

sytetu w Melbourne Sir Davida Orme Mosson. Twórczość naukowa Malinowskiego była związana z badaniami antropologicznymi i etnograficznymi. Ogółem spędził on sześć lat w Australii i Oceanii.

„Trzydzieści siedem portretów” Paszkowski kończy rozdziałem poświęconym ks. Leonowi Scharmachowi, biskupowi Rabaulu, największego miasta na wyspie Nowa Brytania. Po pierwszej wojnie światowej ks. Leon rzekł się niemieckiego obywatelstwa i podróżował z polskim paszportem. Jako katolicki biskup Rabaulu był internowany przez Japończyków. W r. 1953, w czasie pobytu w Australii z okazji kongresu eucharystycznego, spotkał się z polską emigracją i wygłosił kazanie w języku polskim, przepraszając, że zatracił płynność języka. Nadmienił, że studiował w Niemczech, a potem był na wyspach Pacyfiku i nie miał okazji rozmawiania po polsku. W r. 1964 był ponownie w Australii i brał udział w polskiej procesji z okazji obchodów tysiąclecia chrztu państwa polskiego. Wkrótce po tych uroczystościach zmarł. Życzeniem jego było zostać pochowanym w Rabaulu, gdzie prowadził swoją działalność duszpasterską.

W swoich źródłowych poszukiwaniach autor sięgnął do archiwów, bibliotek australijskich, polskich, francuskich i brytyjskich, przeglądał oryginalne dokumenty państwowe, akty naturalizacji, dokumenty kościelne i parlamentarne, prywatne listy i notatki. Często korzystał z prac, które cytuje. Niewątpliwie książkę należy traktować z uznaniem i podziwiać ogrom pracy w nią włożony.

Obawiam się jednak, że pewne rozdziały recenzowanej książki spotkają się z krytyką australijską, która może zarzucić czasami zbyt pochopne przypisywanie niektórym postaciom polskiej przynależności narodowej. Można odnieść wrażenie, że autor pisząc swoją książkę był pozbawiony życzliwej, lecz rzeczowej krytyki. Wynikało to z faktu, iż wśród 100 tysięcy Polaków w Australii nie ma historyków przygotowanych do badań nad dziejami Polonii australijskiej.

Leon J. Grabowski
Adelaide (Australia)

Anna A c h m a t o w i c z - O t o k. *Miejsce Polonii w strukturze społeczeństwa australijskiego. Studium geograficzne*. Warszawa 1988 ss. 254. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego wydało techniką małej poligrafii w końcu 1988 r. studium dr Anny Achmatowicz-Otok poświęcone podstawowym zagadnieniom socjodemograficznym i geograficznym Polonii australijskiej. Książka składa się – poza wprowadzeniem i zakończeniem – z 7 rozdziałów: 1. Zarys historii Polonii australijskiej; 2. Analiza podstawowych elementów społeczno-demograficznych Polonii australijskiej; 3. Terytorialne zróżnicowanie ludności Australii; 4. Zróżnicowanie etniczne ludności Australii; 5. Rozmieszczenie ludności urodzonej w Polsce a mieszkającej obecnie w Australii; 6. Wykształcenie, kwalifikacje zawodowe i zatrudnienie lud-

ności urodzonej w Polsce a mieszkającej obecnie w Australii; 7. Więź Polonii australijskiej z krajem pochodzenia (ważniejsze zagadnienia).

Liczba imigrantów pochodzenia polskiego w Australii nie jest dokładnie znana. Australijskie spisy ludności bowiem nie uznają poczucia przynależności etnicznej spisywanych osób, lecz posługują się wyłącznie niezmiernie uproszczonym kryterium – miejscem urodzenia imigrantów. Za Polaków uznani są wszyscy ludzie urodzeni w Polsce bez względu na ich osobiste deklaracje (a wiadomo przecież, że w społeczności zamieszkującej Polskę w okresie przedwojennym dużą jej część stanowiły mniejszości narodowe, takie jak Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini i inni). W australijskich spisach ludności „giną” jako Polacy osoby urodzone z rodziców polskich na terytorium obcych państw, np. w Niemczech, dokąd wywożono Polaków w czasie okupacji hitlerowskiej na roboty przymusowe. Niemal mechaniczne kryterium „kraju urodzenia” zniekształca liczbę osób polskiego pochodzenia o wiele tysięcy osób. W wyniku studiów demograficznych nad strukturą etniczną ludności żyjącej w Australii liczbę imigrantów polskich szacowano w połowie lat sześćdziesiątych na ok. 110 tys. osób, z czego ok. 1/3 nigdy nie widziała Polski. S. Otok szacował liczbę Polonii australijskiej w 1966 r. na blisko 180 tys., zaś R. Johnston w 1971 r. – na niemal 185 tys. Rozbieżność szacunków jest wielka, ale nawet przyjęcie liczby z górnej granicy przedziału podawanych wielkości wykazuje jednoznacznie, że udział Polaków w ogólnym zaludnieniu Australii jest niewielki, prawdopodobnie przekracza zaledwie 2%.

Studium dr Achmatowicz-Otok jest skróconą analizą liczebności Polonii australijskiej, jednakże – dla potrzeb realizacyjnych ustalonej koncepcji roboczej – przyjmuje wyniki australijskich spisów ludności.

Ludność, uznana przez spisy ludności za „polską”, odznacza się zaawansowanym wiekiem. W 1971 r. osoby 40-letnie i starsze stanowiły więcej niż 3/4 ogółu polskich imigrantów, zaś młodsze (poniżej 14. roku życia) nie sięgały nawet 1,5% (2,7% według spisu z 1966 r.). Dla porównania warto uświadomić sobie, że w społeczeństwie polskim (w granicach PRL) w 1986 r. liczba osób 40-letnich i starszych przekroczyła nieco 30% ogółu ludności, zaś 14-letnich i młodszych było 27%. Proces starzenia się polskiej imigracji jest bardzo zaawansowany i niezmiernie szybki. Bez znaczącego dopływu nowych osób z zewnątrz, na co się zanoszą, grozi jej wymarcie w krótkim czasie.

W rozmieszczeniu ludności polskiego pochodzenia utrzymuje się wyraźna prawidłowość – preferowanie obszarów umiarkowanie ciepłych i dostatecznie wilgotnych. Dlatego też 80% Polonii żyje na południe od 26° szerokości geograficznej południowej, sięgając w głąb kontynentu po izohiety 1150-750 mm sum rocznych opadów. Są to głównie stosunkowo wąskie strefy nadoceaniczne na obszarze wschodnio-południowym kontynentu, w granicach krajów związkowych Nowej Południowej Walii, Wiktorii i Australii Południowej. Pod tym względem Polonia australijska ma upodobania takie jak większość ludności Australii. W tej strefie typowa jest wielka koncentracja punktowa ludności ogółem, w tym także pochodzenia polskiego. Większość mieszkańców skupia się w miastach stołecznych poszczególnych krajów związkowych i na ich zapleczu. Im dalej w głąb strefy, znaczącą atrakcją osadniczą są większe miasta, jak również i mniejsze ośrodki administracyjno-usługowe na terenach wiejskich (*country towns*).

Znaczna liczba Polaków znalazła się także w licznych miejscach eksploatacji surowców mineralnych, budowy i eksploatacji urządzeń gromadzących i magazynujących

wodę dla celów energetycznych, irygacyjnych, transportowych, funkcjonujących hydroelektrowni, niektórych zakładów przetwórczych, wybudowanych w suchym klimacie wewnątrz kontynentu oraz na jego zachodnich krańcach. Do tych miejsc zostali oni sprowadzeni po II wojnie światowej przez Międzynarodową Organizację ds. Uchodźców (International Refugee Organization – IRO). Po upływie 2-letniego kontraktu część polskich imigrantów przeniosła się do miejsc znajdujących się w dogodniejszych warunkach ekologicznych. O tej migracji zdecydowały głównie zasoby finansowe (zaszczędzone z dość skromnych zarobków), znajomość języka angielskiego oraz osobista aktywność ludzi.

O daleko posuniętej koncentracji terytorialnej świadczy poniższe zestawienie, obejmujące rozmieszczenie terytorialne imigrantów polskich w Australii, opracowane na podstawie spisu ludności z 1971 r.

Nazwa kraju związkowego	Liczba imigrantów (w %)
Wiktoria	39,6
Nowa Południowa Walia	30,3
Terytorium Stołeczne (Canberra)	1,4
Australia Południowa	11,8
Południowy Wschód (ogółem)	83,1
Australia Zachodnia	7,9
Queensland	6,4
Tasmania	2,4
Terytorium Północne	0,2

Nowa imigracja polska, tzn. ta, która napływa do Australii po zakończeniu II wojny światowej, odznacza się wysokim poziomem wykształcenia. Według spisu z 1971 r. ponad 4% ogółu przybyłych Polaków miała wykształcenie wyższe pełne, ok. 18% – wyższe niepełne oraz pomaturalne, ponad 40% – średnie (pełne i niepełne). Niestety, dyplomy polskich uczelni i szkół nie były w Australii nostryfikowane, i wobec tego imigranci polscy, nawet z dyplomami uniwersyteckimi i politechnicznymi, musieli podejmować pracę fizyczną, by utrzymać się przy życiu. Utrudniało to w zasadniczy sposób adaptację do nowego środowiska społecznego, obniżając jednocześnie status socjalny Polaków wobec innych grup etnicznych oraz ludności urodzonej w Australii. Dopiero własny wysiłek i zapobiegliwość w miejscu osiedlenia umożliwiały należyty awans społeczny. Wymagało to jednak od polskich imigrantów ogromnej cierpliwości i uporu. Nic dziwnego, że wielu ulegało frustracji i zapadało na nerwice.

Większość nowej polskiej imigracji – ponad 85% w 1971 r. – znajdowała zatrudnienie jako najemna siła robocza. Własnych źródeł dochodu dorobiło się ok. 13%, z czego większość zatrudniała pracowników najemnych. Pod tym względem Polacy przodują wśród innych grup etnicznych, np. wśród imigrantów jugosłowiańskich tylko 2,3% miało własne warsztaty pracy i zatrudniało pracowników. Podobnie było z imigrantami niemieckimi – 4,7% miało swoje firmy. Tylko imigranci holenderscy

przewyższali pod tym względem Polaków (6,7% spośród nich było właścicielami swoich firm wobec 6,5% Polaków, mających prywatne zakłady pracy).

Kontakty Polonii australijskiej z dawną ojczyzną zmieniały się z upływem czasu. Początkowo znaczna liczba powojennych imigrantów polskich uznawała się za przymusową emigrację polityczną, która nie mogła się pogodzić z rewolucją socjalistyczną w Polsce. Z tego też powodu odrzucała wszelkie z nią kontakty. Z czasem jednak nastąpiło uspokojenie emocji i dochodziła coraz bardziej do głosu tęsknota za starym krajem, jego kulturą, żyjącymi w nim krewnymi i dawnymi przyjaciółmi. Nawiązały się więc kontakty korespondencyjne, następowały coraz liczniejsze wycieczki do Polski, coraz częściej Polonia australijska angażowała się w wielkie dzieła i wydarzenia w kraju rodzinnym, jak np. obchody milenijne państwa polskiego, budowa szpitala pomnika Centrum Zdrowia Dziecka, odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie i in. Wiele listów nadsyłanych do Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie zawierało prośby o filmy i przeżycza o Polskę, o polskie książki i czasopisma, dowodząc rosnącego zainteresowania Polską, jej kulturą i gospodarką wśród coraz szerszych kręgów wychodźstwa. Wiele osób chciałoby uczestniczyć w wycieczce do Polski, a nawet powrócić do rodzinnego kraju. Listy dają wyraz tęsknocie za krajem ojczystym oraz rozżaleniu z powodu przymusowego (w odczuciu wielu emigrantów powojennych) wychodźstwa z rodzinnego kraju.

W książce interesująca jest zwłaszcza prezentacja w ostatnim rozdziale obszernych wyciągów z licznych listów do Towarzystwa Łączności. Techną one autentyzmem i szczerą emocją. Krótkie sformułowania korespondentów często więcej mówią o losach Polonii australijskiej, niż byłyby to w stanie uczynić obszerne studia socjologiczne. Od lektury tego rozdziału trudno się oderwać. Można go czytać, pomijając inne rozdziały, które swym na ogół referującym stylem mogą nużyć.

Przeprowadzone analizy oraz uzyskane informacje są gruntownie udokumentowane bogatym materiałem statystycznym, w wielu przypadkach uporządkowanym w tablicach statystycznych. Analizy terytorialne, którym autorka poświęca wiele uwagi i miejsca, znajdują swój wyraz w opracowaniach kartograficznych. Liczba rysunków i map budzi wręcz podziw. Można nawet wyrazić pogląd, że tak wielka ich liczba jest zbędna i że niektóre tematy można by przedstawić łącznie na mapach zbiorczych. Jest to tym bardziej możliwe, że prezentowane fakty oddają niewielkie liczby, np. dziesiątki osób w jednym punkcie geograficznym (w mieście).

Z opracowania dr Achmatowicz-Otok po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie naukowym z dużą dokładnością dowiadujemy się o rozmieszczeniu w Australii ludności pochodzenia polskiego, o podstawowych cechach socjodemograficznych tej ludności, o jej stosunku do kraju ojczystego. Są to wiadomości, które nie tylko czynią zadość zainteresowaniu tymi sprawami polskiego czytelnika w kraju, lecz także dostarczają pożytecznej informacji do kształtowania właściwej polityki kulturalnej w Polsce wobec licznego z niej wychodźstwa.

Język i styl opublikowanego studium są na ogół poprawne, chociaż mogą nużyć monotonią stylu referującego.

Tadeusz Olszewski